

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dziełek“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w IV. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 20000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 30390 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 30000 mk. — Cena ogłoszeń 3000 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 42.

Poznań, dnia 21 października 1923 roku.

Rok XXIX.

POMOC DAJCIE NAM, RODACY.

W dniu 15 września przyjął Ojciec św. członków towarzystwa „Dobra prasa“ z Medjołanu. Na ich powitanie i wyrazu hołdu odpowiedział wskazaniem wielkich zadań katolickiej prasy. „Uśmiech — mówił — budzi dziś myśl o tym braciśku, który po wynalezieniu druku zapowiadał jego klęskę z powodu staranności, z jaką kopiści przepisują książki, albo o Machiawellim, który nie wierzył w praktyczny użytek broni palnej... Prasa odniosła zwycięstwo... Jest dziś w świecie tyle dusz biednych, dotkniętych niedostatkiem myśli i uczuć... Przyjdźcie im z pomocą i badajcie pilnie sposoby, aby zło skutecznie zwalczyć i zastąpić je przez dobro. Przykładem trzeba wskazywać, jak należy prasę popierać! Wy musicie być pierwszymi w jej czytaniu, w domu i poza nim, gdzie to jest tylko możliwe. Niech zawsze będzie ktoś, który uwagę drugich zwróci na dobre piśmo.“

I my zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników w kraju i zagranicą z serdeczną prośbą, aby zechcieli zwrócić uwagę swoich przyjaciół i znajomych na nasz tygodnik religijny, ilustrowany „Przewodnik Katolicki“. Niechaj uczynią to przede wszystkim nasi abonenci rozproszeni po szerokim świecie, w Szwecji, Danii, Francji, Anglii i Ame-

ryce. We wszystkich tych krajach znajduje się spora liczba Polaków, którzy wśród morza obcych narodowości zachowują nieskażone serce polskie i katolickie. Utrwali się i umocni w ich sercach miłość Kościoła i Ojczyzny, jeżeli czytać będą pismo wychodzące w Polsce szczerze katolickie i narodowe, i ilustrowane.

Z listów, jakie otrzymujemy z zagranicy, wynika, że „Przewodnik Katolicki“ jest często jedyną nicią zewnętrzną, łączącą rodaków na wychodźstwie z Ojczyzną umiłowaną. „Przewodnik Katolicki“, podający w każdym numerze obrazki i widoki polskich

miast, wiosek, kopalń, fabryk i t. d. budzi w sercach Polaków przebywających na obczyźnie, rzewne wspomnienia o kraju ojczystym, który przed laty opuścić byli zmuszeni.

Nie wątpimy, że ktokolwiek otrzyma „Przewodnika Katolickiego“, chętnie go sobie zapisze, tem więcej, że w obcych krajach z powodu wysoko wartościowej waluty przedpłata jest nadzwyczajnie niska. Równocześnie Sz. Abonentów zagranicą prosimy o nadesłanie nam adresów wszystkich tych osób, które gotowe by były zająć się propagandą na rzecz „Przew. Kat.“

Wiemy, że we Francji i w Ameryce jest także znaczna liczba kapłanów Polaków. Możeby Szan.



Bazylika Najśw. Serca J. w Warszawie. Fot. Marjan Fuks.

Po Krakowie Warszawa także otrzymała wspaniałą świątynię Najśw. Serca Jezusowego. Stała na Smulowiznie, fabrycznej dzielnicy Warszawy. Jest kopią rzymskiej bazyliki św. Pawła, a budowa jego ciągnęła się od roku 1907 z niejaką przerwą podczas wojny. Fundatorką kościoła jest księżna Marja z Zawiszów Michałowa Radziwiłłowa.

Mons. Ratti, będąc nuncjuszem w Polsce, podziwiał wspaniałość jej budowy, a zostawszy papieżem, nadał nowemu kościołowi godność bazyliki jeszcze przed poświęceniem, co się dotychczas nie zdarzyło podobno nigdy. Poświęcenia kościoła dokonał dnia 16 z. m. Kardynał Arcybiskup Kakowski. Świątynia może pomieścić 12000 wiernych.

Abonenci poprosili tych Księżę, aby podjęli się pracy, tak podniosłej i pożytecznej rozszerzania »Przewodnika« wśród Polaków na wychodźstwie. Jesteśmy przekonani, że każdy gorliwy duszpasterz chętnie udzieli nam swego poparcia, zważywszy, że »Przewodnik Katolicki« w obecnych warunkach ciężko walczyć musi o byt. Pisma bezbożne, antykościelne w Polsce, które często u nas zupełnie bezpłatnie rozsyłane bywają, z zagranicy czerpią olbrzymie zasoby pieniężne na propagandę złą i przewrotną. Oby

i katolicy rozsiani w obcych krajach poczuwali się do obowiązku propagandy prasy dobrej i do gorliwego popierania pism narodowych i katolickich.

Nie żądamy od nikogo ofiary ani jałmużny. Prosimy tylko o życzliwość i popieranie naszego pisma, które wedle ogólnej opinii sfer katolickich zasługuje na gorące poparcie ze strony wszystkich Polaków-katolików. Niewątpimy, że prośba nasza żywy znajdzie oddźwięk w sercach polskich wiernych zawsze Ojczyźnie i Kościołowi.

Kościół a warstwy upośledzone.

IV. W Polsce Piastowskiej.

W naszych rozważaniach stosunku Kościoła do warstw upośledzonych zbliżamy się do tych czasów, w których na widowni dziejowej pojawiła się Polska. Nie tu miejsce mówić o korzyściach, jakie przyniosła Polsce w darze religia katolicka. Innego chcemy dotknąć tematu. Chcemy mianowicie podkreślić niesłychanie dodatni wpływ Kościoła katolickiego na pogańską jeszcze zwyczajami ludność młodego naszego państwa w początkowym okresie w jego rozwoju.

Kościół bowiem odegrał względem niego rolę dobrego wychowawcy. Inne to były czasy, niż dzisiaj. Wieki XI, XII, XIII do XIV — to czasy bardzo ciężkie dla wsi, dla chłopów, dla warstwy, która się powoli w Polsce wytwarza, jako osobny stan. Powstała ona ze służby książęcej, która miała mu uprawiać rolę, a która z czasem przez wzrost naturalny stworzyła późniejszy stan włościański. W czasach, o których mówimy, były już samodzielne (nie wszędzie) gospodarstwa t. zw. kmieci; były liczniejsze jeszcze rzeszy niewolnych prawie chłopów, którzy uprawiali książęce i rycerskie grunta. Warstwa szlachecka tworzy się później znacznie, bo za Kazimierza W. (XIV w.) W XI i XII w. jest tylko warstwa rycerska zajęta wyłącznie wojennym rzemiosłem. Ta była też wówczas największym ciemnizykiem biednego, bezbronnego ludu. Historia tych czasów wspomina o dwóch między innymi zająciach, które ponure światło rzucają na ówczesne stosunki.

Było to za Bolesława Śmiałego. Rycerski ten i dzielny książę zajmował się jednak więcej wojennymi wyprawami, niż uporządkowaniem złych w państwie stosunków. Kiedy gospodarz nieobecny, wtedy domownicy — wiadoma rzecz — nadużywają wolności. Tak się też działo w czasie częstej nieobecności Bolesława. A że z nim razem wyjeżdżało za granicę państwa i rycerstwo, włościanstwo korzystając z tego, postanowiło rozbojem i napadami wynagrodzić sobie długie lata krzywdy. Rozpoczęły się wewnętrzne niepokoje. Na wieść o nich rycerstwo poczęło gromadnie opuszczać Bolesława bawiącego wówczas na Rusi, w Kijowie, wracać do kraju i tu mścić się krwawo na napastnikach-włościanach. Oliwy do ognia dołał jeszcze Bolesław za swym powrotem. Nie wdając się w ścisłe sądy, ścinał, wysyłał na śmierć i do łożów podziemnych. Sądny dzień zaiste nadszedł wówczas dla polskiego włościanstwa. Wszyscy przeciw niemu. Podniosła się na nie zbyt surowo karząca ręka.

Wówczas to stał między królem a jego ofiarami krakowski biskup św. Stanisław. I jak ongiś św. Jan Chrzciciel Herodowi, on Bolesławowi powiada: »Nie wolno ci tak surowo mścić się na biednym ludzie!«

To wystąpienie zamiast upamiętać króla, jeszcze bardziej rozpalilo jego gniew. Wiadomy jest koniec tego zdarzenia. Na stopniach ołtarza w kościele św.

Michała na Skalkę padł biskup zamordowany ręką nieszczęsnego króla. Ale lud przechował jego wystąpienie we wdzięcznej pamięci. Czcią najgłębszą otoczył i dotąd otacza miejsce jego śmierci i trumnę ze zwłokami na ołtarzu w Wawelskiej katedrze spoczywającą.

A drugi wypadek. Było to znów w równe sto lat później, bo w r. 1180. Niedola chłopów nie zmniejszała się wcale. Ucisk, brak wszelkiego względu na jego nędzę, zapanowały niepodzielną. Ni czasu pokoju, ni zwłaszcza czasu wojny nie był on pewny swojego mienia, życia nawet.

I znów Kościół pokazał tradycijną swoją troskę o los biednych. Oto w r. 1180 zbiera się w Łęczycy synod biskupów z całej Polski. Radzą nad sprawami wiary i Kościoła, który wówczas dużo musiał cierpieć ze strony butnych książąt. Ale oprócz własnej obrony pomyślał wówczas Kościół polski także i o ochronie maluczkich, o obronie chłopów.

W statutach bowiem tego synodu czytamy następujące postanowienia:

1) Ktoby ludziom ubogim przemocą lub podstępem poważał się zabierać zboże — niech będzie wyklęty!

2) Ktoby ludziom ubogim zabierał bydła na podwody (t. zn. do przejazdu) wyjawszszy czasy najazdu nieprzyjacielskiego — niech będzie wyklęty!

Tak ostro zawarował Kościół wówczas ochronę mienia ludu wiejskiego. Dla wzbudzenia większego dla nich poszanowania do zakazu dodał najstraszniejszą kościelną karę — klątwę, która ukaranego wyłączała ze społeczności kościelnej, nie pozwałała mu czerpać ze skarbnicy łask, Sakramentów św., krom godziny śmierci.

Ta straszliwa kara zarazem wskazuje nam na to, że wielką musiała być wówczas krzywda ludu, jeśli biskupi uznali za stosowne aż do niej się uciec.

W ten sposób w ówczesnym nie urządzonym jeszcze państwie Kościół stawał się nie tylko sumieniem ludzi, jak nim jest zawsze, ale ponadto i sądem. Od niego wychodziły wówczas prawie wyłącznie prawa. Jego przepisy moralne stanowiły podstawę prawodawstwa państwowego. Jego biskupi bywali po największej części kanclerzami i doradcami książąt, królów, bo oni jedynie prawie znali umiejętności, kształcili się za granicą, a po powrocie szczepili w narodzie zmysł i potrzebę prawa. Oni na swoich zjazdach i synodach przygotowywali tak potrzebne wówczas prawodawstwo państwowe.

Ile lud ma skutkiem tego Kościołowi do zawdzięczenia, dowiedzieć się można z czytania ówczesnych uchwał synodalnych, z których dwie tylko przytoczyliśmy. Świadczą one o tem, że w czasie gdy lud żadnych nie miał praw z państwa, religia i Kościół brały go w obronę i przed uciskiem zasłaniały.

Łokietka i Kazimierza W. nazwała historią »królem chłopków« dlatego, że się obydwaj ich dołą zajęli. Przed nimi zrobił to Kościół i to w czasach gorszych i niebezpieczniejszych.

Obyż tę jego zasługę lud polski pamiętał i we wdzięcznej zachował pamięci.

W. Z.

Niezapomniane krzywdy.

Dwadzieścia lat temu, gnębiła nas i gniotła ręka pruska. Dwadzieścia lat temu bito w pruskiej szkole nasze polskie dzieci. Odbierano im nawet pacierz w mowie ojczystej. Rozsrożyło się prusactwo i zaprzysięgło nam zagładę. Z poznańskiej od wieków polskiej ziemi, co uczyniono? — kuźnię pruskiej zachłanności. Dzielili nasze ziemie, parcelowali, wyganiali ludność, a resztę zniemczyć postanowili.

Przypomnijmy sobie smutną dla każdego polskiego serca sprawę wrzesińską. 13-cioro dzieci skatowanych przez nauczyciela. Ludność Wrześni słysząc, iż nieludzkie rzeczy dzieją się w szkole, podażyła na ratunek i obronę swych dzieci. I cóż się dzieje? Cały świat dowiedział się o niesłychanym procesie, wytoczonym tym ludziom za to, iż nie mogli słuchać jęku katowanych dzieci... Dzieci te do tego stopnia zbity, iż niektóre nie mogły zgnać spuchniętych rąk... Adwokatowi Polakowi, co tej sprawy bronił, wytoczono proces... Jak jedni tak i drudzy skazani byli na więzienie lub kary pieniężne... Kilka osób uciekać musiało...

Cały świat obruszył się na tę barbarzyńską »kulturę« pruską. Ale Prusak nic sobie z niczego nie robił. Doprawdy, takich krzywd trudno zapomnieć!

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Po pewnym czasie dowiedziałem się kim był ten, który tak zjadliwe artykuły do gazet miejscowych i powiatowych pisywał. Był to pastor ewangelicki z Zingstu, człowiek nawet przez wyspiarzy nie lubiany. Na drugi dzień rano odjechali tym samym, którym przyjechali parowcem moi opiekunowie poznańscy. Mnie zaś pilno było wyspie i morzu się przyjrzeć. Spytawszy się, którądy prowadzi droga do otwartego morza, pośpieszyłem oglądać te cuda ręki Bożej, te nieprzejrzone wody, które od dzieciństwa największą we mnie wzbudzały ciekawość... Stanąwszy nad brzegiem morskim, z zachwytem pochłaniałem ten cudny obraz kolorów morza w rozmaitych zielonych odcieniach, nad którym jak labędzie na spokojnych stawach uwijały się białe żaglowce, to znów buchały parą wspaniałe parowe okręty, a ptactwo morskie, mewy z radosnymi skrzydłami zanurzały dzióbki swe w zieloną topiel, wyciągając raz po raz z niej swoją strawę w postaci małych rybek.

Zachwycałem się tym obrazem odtąd codziennie ułożywszy się wygodnie na piasku. Ileż wtenczas razy przychodziły mi na myśl moje ojczyste strony, gdzie rozróżnione a nieszczęśliwe przebywały matka i siostra... Codzień też duszą i sercem byłem przy tych najdroższych mi istotach.

Od chwili kiedy stał się stałym gościem na tej nieznannej prawie wyspie, nabrała ona rozgłosu. Zawszem się nad tem zastanawiał, jakim sposobem minister Falk mógł wyszukać wyspę Zingst, jako miejsce internacji, czyli miejsce wygnania, dla mnie, kiedy wcale znana nie była? Pokazało się, że dr. Falk był Meklenburczykiem. Mieszkali na tej wyspie rybacy i rodziny marynarzy znajdujących się na podróży morskich. Cała wysepka była podobno 2 mile długa, ale miejscami tylko na parę kilometrów szeroka. Była to właściwie ziemia napływowa t. z. »Eiland«, całkiem nieurodzajna, bo słona woda przesiąknęła ją tak, że miejscami pod stopami ludzkimi się

Dziś Niemcy wrzask robią na cały świat, że Polska ich krzywdzi, gdy nie pozwala na wrogą agitację przeciw państwu; z beczelnością całą krzyczą, że to ich ziemia jest i oni takiego doznają ucisku...

Dość nam przypomnieć nasze ciężkie krzywdy, za które jednak Polska się nie mści, ale dobrze nam wiedzieć i pamiętać, że Niemcy to wróg nasz podstępny! Krzywdy nasze i niedole odczuwała głęboko nasza pieśniarka największa, Marja Konopnicka i wyśpiewała przysięgę ludu poznańskiego w swojej »Rocie«:

...»Do krwi ostatniej kropli z żył

Bronić będziem ducha...

...Twierdzą nam będzie każdy próg,

Tak nam dopomóż Bóg!«

Podamy w następnym numerze Czytelnikom naszym ku przypomnieniu owych chwil obrazek sceniczny »W pruskim areszcie«, wielkopolskiej pisarki Iry Stablewskiej, która opisuje dolę uwięzionych z procesu wrzesińskiego. Utwór ten przydać się może do wystawienia na amatorskich scenach, młodzież chętnie takich miłych i dźwięcznych wierszy nauczy się — a ładne odegranie przyniesie pożytek.

Były też piaski latające i mokradła, na których rosły karłowate krzewy, a w których znajdowały się niezliczone gniazda różnych ptaków i jadowitych węzów. Oto cała ozdoba Zingst...

Po jakimś czasie brak zajęcia począł mnie męczyć, bo od dzieciństwa przywykły byłem do pracy. A że tęskniłem za muzyką, sprowadziłem sobie harmonijum, skrzypce i flet i w muzyce szukałem pociechy. Była ona dla mnie rozkoszą i szczęściem... Jak już wyżej mówiłem, po przybyciu na Zingst, zamieszkałem w restauracji i przez trzy tygodnie pozostałem, tu nikt bowiem z wyspiarzy za nic w świecie nie byłby mnie przyjął na stację. Restaurator przyjął mnie z nakazu policji.

W tym więc czasie, kiedy w restauratora zamieszkiwałem, nie miałem spokoju. Restauracja bowiem nieustannie zapchana była miłośnikami »Dorukaata«, (wódeczka szwedzka) którzy się nią raczyli wśród krzykliwego gwaru. Później, gdy się cokolwiek mieszkańcy Zingstu ze mną oswoili, nie trudno było wójtowi amatorskiemu postarać się dla mnie o mieszkanie. Wynajęto dla mnie jeden pokój blisko morza u pewnej wdowy, u której mieszkał także kapitan okrętu, jej zięć, człowiek nadzwyczajnie sympatyczny. Rząd płacił za mieszkanie i wikt 3 mk. dziennie. Mieszkanie mi się bardzo podobało. Swobodnie więc odetchnąłem. Miałem i gazety, które mi darmo przysyłano. Miałem i przyjemną pogawędkę z kapitanem, który miał dar opowiadania i opowiadał dużo ciekawych rzeczy.

Mówiłem wyżej, że wyspiarze zaczęli się ze mną oswajać i choć doznawałem jeszcze nagabywań, mianowicie od tych, którzy za wiele kłeliszków wychylili, to jednak byli i tacy, którzy mi szacunek okazywali. Ale zupełna zmiana dopiero nastąpiła, gdy mój skromny kącik muzyką rozbrzmiewać począł. Do późnej nierzad nocy dom mój był otoczony tłumem przysłuchujących się, a gdy jeszcze ów pocztowy kapitan począł tendencyjnie opowiadać, jak są uczonymi księża katoliccy, jak ich pastor ani w przybliżeniu się z księdzem katolickim, któremu nawet język hebrajski znany być musi, porównać nie może, natenczas zupełnie innemi poczęto patrzeć na mnie oczami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Grupa pilotów i konstruktorów
płatowców bezmotorowych.



Aparat kpt. pilota Jacha. Od lewej ku prawej: kapitan Jach,
por. Wawrzyniak, prezes Związku lotników polskich, i por. Błażyński.

Znany jest wszystkim postęp lotnictwa w ostatnich latach. Po niebie krążą tysiące samolotów; odbywają dalekie podróże; kilku śmiazków obleciało już całą kulę ziemską. Najważniejszą częścią samolotu jest przede wszystkim motor; od jego siły i wytrzymałości zależą pęd samolotu i bezpieczeństwo lotnika. Do zbudowania tych maszyn latających doszli ludzie drogą długich i dokładnych badań lotu ptaków. Ale człowiek zauważył, że są pewne gatunki ptaków, które latają zupełnie nie poruszając skrzydłami. Jastrzębie Egiptu, kondory, orły alpejskie — wszystkie te ptaki potrafią się dzień cały utrzymać w powietrzu nie ruszwszy skrzydłami. Ptaki te szybują w powietrzu 40—50 km.

na godzinę przebywają nieraz w ciągu dnia 600—800 km. Uczni stwierdzili, że prawa ogólne, które rządzą tem zjawiskiem, nie są niczem niezrozumiałem. Na powierzchni ziemi istnieją takie miejsca, w któ-

rych wiatr, wpadając w doliny, kieruje się wzdłuż linii danego terenu, poczem znów wznosi się w górę »opływając« w ten sposób wszelkie nierówności i wygięcia gruntu. W ten sposób stwarzają się całe prądy powietrzne idące w górę, które ptaka wznoszą i następnie pozwalają mu wyzyskiwać kolejne zniżanie się prądu dla przesunięcia się dowolnego w płaszczyźnie poziomej. Nowy prąd powietrza znów podnosi ptaka, który w ten sposób znajduje nowy zapas pchającej siły. W krainach gorących i równinnych prądy powietrza są przedzielone słupami gorącego powietrza, które jak wiadomo idzie w górę. Zjawisko to gruntownie zbadał w Maroku pewien uczoney francuski i stwierdził, że ja-

strzębie umiejętnie nauczyły się wykorzystywać te windy powietrzne. Jastrząb jak gdyby przeskakuje z jednego słupa na drugi i korzystając każdorazowo z ich podnoszenia się, odbywa swą podróż bez jed-



Szybowiec „Żaba” kapitana Jacha w powietrzu.



Transport szybowca na górę.



Trudny transport szybowców przez rzekę.



Szybowiec akademików z Warszawy.



Szybowiec inż. Tułacza z Poznania.

nego uderzenia skrzydłami, przelatując w ten sposób ogromne przestrzenie.

Z tych doświadczeń skorzystali uczeni i zbudowali samoloty bez motoru niezwykle łatwo dające się kierować, lekkie a mimo to zupełnie pewnym odznaczające się lotem. Lot bezmotorowy polega na tem, że lekki płatowiec ustawia się na płaszczyźnie pochylej w kierunku przeciwnym prądowi wiatru, wprawia się go w ruch (ciągną go sznurami po pochyłości), poczem zostaje porwany w górę przez wznoszący się prąd wiatru. Jest więc lot taki poprostu naśladowaniem lotu wspomnianych już wielkich ptaków.

Pierwszym, który dokonał wzlotu na samolocie bez motoru był inżynier Krempere z Akwizgranu w r. 1912. W powietrzu utrzymał się tylko kilka minut. W r. 1922 po wznowieniu prób w tym kierunku, przerwanych przez wojnę, udaje się Niemcowi Hentzenowi utrzymać się prawie godzinę w powietrzu i szczęśliwie

wylądować; wkrótce Francuzi Bosuto i Barbo zdolali przeszło godzinę sterować samolotem bez motoru; wreszcie 29 stycznia b. r. Francuz Hanejrol ustanowił dotąd nie pobity, rekord światowy, utrzymując się w powietrzu na płatowcu Pejreta przez ośm godzin i pięć minut. Równocześnie inni Francuzi Bosuti i Kup wzniesli się na samolotach bez motoru jeden na 50, drugi zaś na 80 metrów powyżej punktu, z którego ruszyli.

W rządzie państw, które się lotem bezmotorowym zainteresowały, stoją przede wszystkim Francja, Anglja, Niemcy. Także Polska czyni wysiłki, aby na tem polu w lotnictwie pracować wspólnie z innymi narodami, czego dowodem załączone tu obrazy.

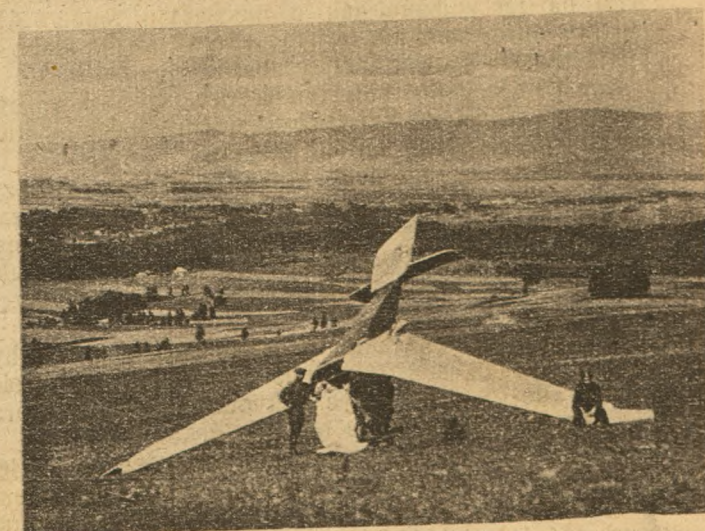
Rozmaici uczeni twierdzą, że wzloty bez motoru mają ogromną przyszłość. Nie należy się wprowadzić ludzi, że samoloty bez motoru zastąpią w zupełności i wszędzie zaopatrzone w motor aeroplany; w pewnych okolicach nie będzie



Szybowiec inż. Tułacza w powietrzu.



Oryginalny szybowiec inż. Malinowskiego z Bydgoszczy.



Rozbity szybowiec inż. Cywińskiego z Lublina.

można wogóle używać aparatów bez motoru; przecież mamy w przyrodzie równorzędnie z ptakami szybującymi także ptaki pracujące skrzydłami.

Ale za to w miejscowościach odpowiednich po temu, górskich lub podzwrotnikowych, można prądy wiatru wyzyskać w zupełności. Tak n. p. orzeł przetrzymuje całą Alpy w ciągu jednego dnia bez poruszenia skrzydłami. Może niezadługo w okolicach, w których wysokie wznoszą się góry, szybować będą samoloty bez motoru.

Ludzkość dąży do najwyższej doskonałości w lotnictwie — aby osiąść lot najwspanialszy — lot orla.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Pogarda w jej głosie obudziła trochę prawości jaka jeszcze tkwiła w Maksie.

— Nie mów o nim w ten sposób, Klaro — rzekł zbliżając się nagle do niej, chwytając jej desperacko zaciśnięte ręce w swoje. On nie zasłużył, żeby go w ten sposób sądzić. On był wtedy młodym, niedoświadczonym chłopcem, kiedy się to stało. Przytem okoliczności były bardzo ciężkie. Byliśmy w najstraszniejszej potrzebie.

— Ludzie, którzy kradną — złodzieje uważają zwykle, że ich potrzeba do tego zmusiła — rzekła mu Klara dobitnie, patrząc ostro na swego narzeczonego.

— Tak, ale on nie dla siebie ale dla mnie przywłaszczył to palto, Klaro, dla mnie, którego widział drżącego od zimna. Opiekował się mną jak najlepsza matka, której to przyrzekł.

Trzymał jej ręce w swoich, stojąc blisko niej, kiedy ciągnął dalej historię przeszłości, broniąc brata tak namiętnie i w bardziej wymowny sposób niż ten, w jakim się tłumaczył Wiktor przed p. Gairdnerem w banku.

Niedowierzająco i chmurnie słuchała Klara więcej patrząc niż słuchając, bo twarz Maksa wypiękniała jeszcze, kiedy z całą energią bronił brata, a błyszczące jego oczy, wyrażały trwogę i obawę, czy przekona.

O ileż był szlachetniejszy od brata — myślała słuchając — a nadewszystko jak miłym było patrzeć na tego człowieka, który miał być wkrótce jej mężem. Przez chwilę zapomniiała o wstydzie, który spadł na jej rodzinę, jak o męczącym śnie... Ale wkrótce oprzytomniała. Chcąc ukarać swoją słabość rzekła głosem ledwo dosłyszalnym:

— To wszystko nie zmieni tego, że Wiktor był uznany za złodzieja. Żebyś była o tem wiedziała, kiedyś po raz pierwszy mówił ze mną...

— Klaro — przerwał Maks, z którego tważy uszły rumieńce spowodowane namiętną obroną, zastąpione straszną bledością (czyżby to było możliwe, że napróżno duszę swoją gubił). — Czyżby to miało znaczyć, że chcesz ze mną zerwać dla tej nieszczęsnej sprawy?

Teraz, kiedy patrzała na niego badawczo, jakby mierząc własną siłę odporną, oczy Klary stały się podobne do gwiazd, które tak oczarowały Wiktora w czasie jego pierwszych odwiedzin.

Nagle zerwała się i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Nie! — zawołała serdecznie pod wrażeniem jednej z tych rzadkich u niej chwil, kiedy jej zimna natura topniała jak lód zagrzany promieniem słońca.

— Nie, ja tego nie chcę, ja o tem nie myślę, bo żyć bez ciebie nie mogę!

Przez chwilę stali bez ruchu, jej piękna głowa spoczywała na jego ramieniu.

Klaro pierwsza przemówiła:

— Ach! — rzekła oddychając głęboko i gładząc trochę rozrzucone włosy na czole — teraz chyba nigdy nie będziesz wątpił o mojem przywiązaniu!... Czyż nie kocham cię nad wszystko, nawet nad honor?... Nie powinnabym wyjść za ciebie i zwać się splamionem nazwiskiem Vogler. Ale co robić? To nad moje siły, nie mogę żyć bez ciebie. Muszę ci wybaczyć, żeś jego bratem. Ale jemu, jemu nigdy, nie przebaczę! Odtąd mówić do niego nie będę mogła, toby już było za ciężko!

— Klaro! — błagał z całej duszy — kochasz mnie i ja wiem, że tak jest, ale to znaczy, że nie zechcesz mnie doprowadzić do desperacji, będąc nieczułą dla Wiktora. Pomyśl o jego położeniu. Nie żądam odemnie, żebym się jego wstydził, jakbym to musiał czytać, gdybyś ty się jego wstydziła... Bądź dobrą i przebac mu ze względu na mnie. Pamiętaj, że on to zrobił dla mnie. Gdyby tego nie był zrobił, gdyby nie był wziął tego palta — jużbym pewnie nie żył; nie byłibyśmy się spotkali w życiu!...

Kiedy to mówił, przytuliła się do niego...

— Dużo odemnie żadasz, Maksie — szepnęła, wahając się.

— Znam twoje serce, wiem, że przebaczysz... Pomyśl, że Wiktor ma być jutro moim przyjacielem, od ciebie zależeć będzie, żeby się nie czuł zawstydzony, i nieszczęśliwy. Twoje chłodne obejście nic nie zmieni, dając jedynie pole do domysłów. Oszczędzaj go, Klaro, oszczędzaj go ze względu na mnie...

— To znaczy, że zmuszasz mnie niejako do tego — rzekła Klara ale już z uśmiechem.

— Dobrze, więc będę z nim mówić. To prawda, że trzeba zachować pozory. Proszę cię tylko, żeby ta szkaradna historia nie doszła do wiadomości mojego ojca.

— Przyrzeknij, że będziesz dla niego dobrą! — nalegał Maks, patrząc w jej przezroczyście oczy.

Przyrzekła... ale przebaczenie nie leżało w jej naturze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sp. X. Jan Beisert.

Wspaniały był obchód pogrzebowy, jaki odprawiło miasto Śrem dnia 1 października r. b. swemu proboszczowi i dziekanowi, sp. Janowi Beisertowi. Bo też zmarły był prawdziwym ojcem dla swej parafii i opiekunem wielu w swym społeczeństwie; dbał o dobro duchowe, ale też materialne ludu swego — wszędzie działalność ducha jego gorliwego wnikała w serca ludzkie, w rodziny i organizacje społeczne i narodowe: był on wszystkim dla wszystkich, omnia omnibus.

Urodzony w r. 1866 na Winiarach p. Poznaniem z rodziny nauczycielskiej. Przez lat 9 uczęszczał do gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. W r. 1885 zdał maturę i poszedł na uniwersytet do Wyrzburga, słuchać teologii św. Należał do pierwszych, którzy po walce kulturalnej w Poznaniu otrzymali święcenia kapłańskie w r. 1889.

Pierwsze prace duszpasterskie spełniał jako mansjonarz i wikary w Kościele, potem objął parafię Cerekwicką pod Borkiem, stamtąd powołała go Władza duchowna na stanowisko bardzo odpowiedzialnego proboszcza w Śremie w r. 1912.

Wszędzie, gdzie pracował zostawił miłe wspomnienie gorliwego, dzielnego i uczynnego robotnika we Winnicy Pańskiej. — W Śremie obok wielkiej pracy parafialnej zajął się szczególnie młodzieżą i stał się współzałożycielem konwiktu śremskiego dla gimnazjalistów. Brał udział w życiu stowarzyszeń oświatowych, zawodowych i narodowych. Sprawował opiekę duchowną dla załogi wojskowej w Śremie. Zawsze był na zawołanie, gdzie był potrzebny, nie umiał nikomu nie odmówić, nie się też bez niego nie stało w sprawach społecznych i narodowych.

Mianowany dziekanem dekanatu śremskiego, był dla konfratrów szczerym, życzliwym przyjacielem. To też szanowany i kochany był między swymi współbraćmi-kapłanami.

Poznawszy niedolę tak licznych wychodźców naszych na za-

chodzie, zajął się ze szczególnem poświęceniem ich losem. Odwiedzał ich na obczyźnie i najpierw sam pracował dla zaspokojenia ich potrzeb duchowych. Wnet przekonał się, że więcej tam potrzeba pracowników i zorganizował kółka kapłanów-Polaków z naszych archidiecezji i z nimi wspólnie odprawiał misje i rekolekcje i słuchał spowiedzi wielkanocnej we Westfalji i innych prowincjach Niemiec. Tysiące ludu polskiego łaknęło tam słowa Boga w języku ojczystym i garmeli się skwapliwie, ile razy ś. p. X. Jan Beisert odbywał między nim swe apostołskie podróże.

Przyjmował też kapłanów Niemców do domu swego na pobyt kilkumiesięczny i tak kilkunastu kapłanom dał sposobność wyuczenia się języka polskiego i poznania stosunków naszych religijnych, aby wróciwszy w swe strony, mogli skutecznie, znając język polski, pracować dla ludu polskiego i zaspokajać ich potrzeby duchowe.

Jako członek także Bractwa Misjonarzy archidiecezjalnych brał udział w naszych misjach parafialnych; będąc zwołanym kaznodzieją, budował tysiące ludu pobożnego. Właśnie około 1 paźdz. rb. miał obchodzić 25-letni jubileusz pracy swej misjonarskiej, gdy go P. Bóg powołał do siebie po nagrodę za wierną służbę Bogu i Kościołowi św.

Na ekspozycję w niedzielę przybyło około 20 kapłanów, na czele ich JW. X. infułat-oficjal Meysner z Poznania. W poniedziałek na obchód pogrzebowy stawili się przeszło 40 kapłanów.

W pochodzie pogrzebowym wzięły udział wszystkie władze i korporacje miasta; starostwo i magistrat, wojsko i szkoły; gimnazja męskie i żeńskie, szkoły ludowe — bractwa i stowarzyszenia, ludność miasta i okolicy bez różnicy stanu, narodowości i religii, w niezliczonych tłumach.

Wielki odpust w Górze duchownej.

Minęły dni uroczyste odpustu wielkiego Matki Boskiej Pocieszenia. W tym roku większe tłumy ludu pobożnego brały udział. Od soboty popołudniu dnia 1 września bez przerwy zdążyły liczne kompanie i gromadki pątników na miejsce święte przez cały tydzień.

Pierwsza kompania przybyła tradycyjnie z Przementu. Ksiądz proboszcz przyjmował ją przemową. Tego samego dnia przyszły kompanie z Rydzyny, Dołska, Lubinia, Konojadu, Mosiny, Dalewa, Grodziska, nadto wiele pielgrzymów z różnych stron.

W niedzielę, dnia 2 września stawili się dalsze kompanie od samego rana: z Leszna, Goniembie, Radomicka, Murkowa, Kąkolowa, jako też liczne tłumy z sąsiedztwa i dalszej okolicy. Cmentarz kościelny i miejsca przyległe zapelnily się tłumami. Kompanie wstępowały jedne po drugich do kościoła. Po sumie liczni pielgrzymi przynoszą pamiętki do poświęcenia, wiele przystępuje do bractw szkaplerza, inni przyjmują bractwo paskowe Matki Boskiej Pocieszenia. Wiele też zabiera wodę święconą w Górze jako lekarstwo do domu.

W poniedziałek przybywały dalsze kompanie, witane jak poprzednie: z Gostynia, Wilkowa Polskiego, Granowa i Krzywina. Nabożeństwo porządkiem wyznaczonym się odprawiało.

W wtorek przybyła kompania z Krobi.

Sroda, czwartek, piątek i sobotę trwał dalszy ciąg uroczystości. W sobotę od południa przybyły zaś trzy kompanie, aby pozostać do końca odpustu i to: z Bucza, Kościana i Białcza.

W niedzielę ostatnią uwydatnił się niezwykle ruch, jakiego od lat dawnych nie pamiętano. Nadchodziły liczne nowe kompanie: z Czerwonej wsi, Wonięcia, Osieczny, Gryzyny i Starego Bojanowa. Sumę celebrował X. oficjal prał. Hozakowski z Poznania.

Przez cały tydzień liczba księży dochodziła do 15.

Oto tak Wielkopolska uczciła w tym roku cudowną Matkę Boską Pocieszenia w Górze duchownej — tak Polska dochowuje wiary ojców i wierności ku Bogu Rodzicy Dziewicy Królowej Korony Polskiej i przekazuje tę cześć z pokolenia na pokolenie. Górką duchowna w wrześniu 1923. Ks. K.

Co słyszać z polityki?

Stara bieda i walkowanie.

Już się rozpoczęły obrady w Komisjach sejmowych, a na pierwszy ogień poszła reforma rolna. Lewica gwałtownie rzuciła się na projekt rządowy, obrona zaś przez stronnictwa większości może nie była zważa i szczerą, gdyż wielu »prawicowców« z bólem serca godzi się na wywłaszczenie, ba! nie trudno domyślić się dlaczego: ładna zamiana — ziemi na papierki, podobnie jak z tym strykiem, co za siekierę wziął kijek. Zresztą nastęrczają się wątpliwości: kto będzie płacił wywłaszczonym i z czego? Minister skarbu świeżo oświadczył, że położenie finansowe jest bardzo poważne (czytał »mizerja w kasach«). Rząd poprzedni nadwyrężył zasoby: rzucił setki tysięcy dolarów, w maju nawet kilka milionów, aby nienasyconą żądzę spekulantów

zaspokoić w tem przekonaniu, że markę polską utrzyma na wysokim poziomie. Ale dolarów, kiedy Witos rząd utworzył, zabrakło: jakieś 900 tysięcy wszystkiego zostało państwu i marka polska zaczęła, bo musiała spaść tak jak jej macocha — marka niemiecka. Wiadomo, że w kraju takim jak Polska, gdzie żydzi odgrywają wielką rolę, rzucanie dolarów czy innych »mocnych« walut na rynek równa się ich zaprzepaszczeniu. O tem wie Bartek, Woitek, Kuba, o tem wie przeciętny spokojny obywatel kraju, ale ministrowie Sikorskiego przedmędkowali sprawę i dzisiaj rząd Witos'a nie wydestanę z powrotem rzuconych na »rynek« dolarów, prędzej całą bibułę wybierze z komórek komunistycznych, prędzej cały zapas »peisachówki« gorzelników tajnych wyleje w rynsztoki, aby nie zaćmiła umysłów tych, co piją wódkę »legalną« patentowaną, osteplowaną, niby polską. Zanim uda się otrzymać pożyczkę zagraniczną, trzeba oszczędzać i — płacić coraz więcej, bo żądania są natarczywe i urzędnicy państwowi opierają się na lewicy. Oszczędności zresztą mają swoje granice. Minister wojny nie zgodził się na zmniejszenie armii, jej liczebność została nawet wzmocniona.

Sąsiedzi.

I znowu powiadamy, nie trudno się domyślić dla czego. Na północy czuwa wróg nieustępliwy — bu-drys litewski, który śmie odrzucać wbrew prawu międzynarodowemu ustawę dla Kłajpedy, posłaną mu tylko do podpisu przez państwa sprzymierzone (czyli tróćce: Anglija, Francja, Włochy). Pućkare oburzony na zuchwałstwo litewskie, wymógł, że tak zwana rada ambasadorów zwróciła się do Rady Ligi Narodów, aby ta coś zrobiła. Ano, zobaczmy, jak się popisie, a wśród panów radnych imci pan Benesz, Czech, który zwyciężył Polaka Skirmunta. Dowiadujemy się, że polityk polski nie mógł przejść w żadnym razie: poprawcie finanse, piszą do nas Francuzi, zyskacie wówczas poważanie i może za rok, za dwa, wybiorą męża z Polski do Rady Ligi. Tylko jak na złość do współzawodnictwa z Polską staje Portugalia, a za Portugalią uimie się Brazylia i Anglija. Już w tym roku niski Portugalczyk otrzymał o 2 głosy więcej od wysokiego Polaka. W związku z niepowodzeniem w Genewie zaczęto szemrać na ministra Seydę, bakano, że go Dmowski zastąpi lub Pluciński, dawny komisarz z Gdańska. Naprawdę, cóż on winien, kiedy dopiero kilka miesięcy kieruje polityką. Zobaczmy, jak mu się powiedzie z Rosją bolszewicką, która naciska rząd polski o uznanie jej nowej konstytucji. Rosja tworzy teraz niby związek kilku republik, ale naprawdę Moskwa trzęsie całym państwem. Polska niezupełnie godzi się na uznanie Rosji »przekształconej« domaga się, aby republiki, które wchodzą w skład wielkiej Rosji, uznały pókój zawarty w Rydze, a od republiki kaukaskiej, aby zapłaciła za naftę, której Kopalnie przed wojną zapisał inżynier Polak Kasie Mianowskiego, instytucji naukowej w Warszawie. I na tem tle trwają spory między nami a Moskwą.

Komuniści.

Niestety trwa dalej podziemna robota komunistów, z którymi rząd prowadzi energiczną walkę. W Bulgarii to ich musiano dosięgać kulą i mieczem, bo omal, że nie przewrócili rządu tamtejszego. W Niemczech komuniści zwalczają powrót do pracy, który się już rozpoczął.

Ruch w Rurze i poza Rurą.

Ale nie tak łatwo puścić w ruch Rurę. Stracony czas pracy jak odzyskać? Na to rząd niemiecki i przemysłowcy nie widzą innego środka jeno przedłużenie dnia roboczego. O dwie godziny więcej! — woła »król« przemysłu Stinnes, a za nim to samo powtarza kanclerz Stresemann. Ha! w takim razie zejdzmy z foteli — odpowiadał ministrowie socjalistyczni niemieccy i — ze-

szli. Przez cały tydzień fotele były w ruchu: bierz, chwytaj, odbij! Zanosilo się na rząd **prawicowy**, po wypadku z twierdzą Kistrzyniem, do której wtargnęły bojówki »białe«, to znów na rząd **„złotego środka“** czyli mieszczański, a wiecie, na czym się skończyło? Socjaliści niemieccy jak zawsze poczynili **ustępstwa**. Szczegóły będą wiadome za dni kilka. Tymczasem w Rurze już się **dymi**, już się **kopci**. Rząd niemiecki wznowił **dostawę towarów** przeznaczonych do odbudowy Francji i Belgii. A Puckare czeka i — **wzmacnia załogę** w okupowanym kraju. Dlaczego? **Nie dowierza Berlinowi**. Nie wierzy poprostu Bawarii, gdzie rządzi **prawicowy komisarz** von Kahr, monarchista czystej wody, a kto wie może w niedalekiej przyszłości i **krwawej łaźni**, gdyż energicznie **zabiera się do zwalczania komunę i socjalizmu** w Bawarii i szepcze księciu Ruprechtowi: **zamów koronę u złotnika**.



Staropolski wieniec, który odbył się w majątności Strzepin, gdzie lud zachowuje dawne zwyczaje i stroje.



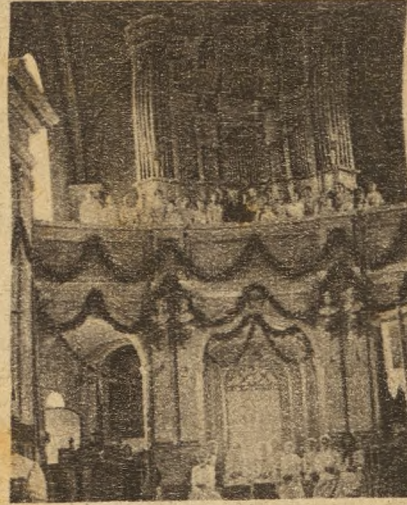
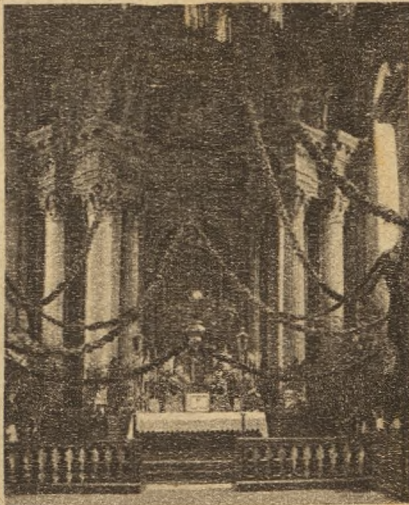
Sp. X. prob. L. Lange z Doruchowa.

Cóż na to wszystko Anglia? O ile Baldwin jest **życzliwy Francji**, o tyle lord Kerzon, minister spraw zagranicznych, był **współpracownik** Lorda Dżorża, jest jej **wrogi**. Świeżo **wygłosił szorstką mowę** pod adresem Francuzów, aby nie doprowadzali Niemców do rozpacz i orzekł, że **odszkodować bez Anglii się nie załatwi**, czyli: pan, mosie Puckare, swoje, a ja, lord i margrabia, powiadam swoje. Innemi słowy Anglia po dawnemu **nalegać będzie, aby Niemcom obciąć długi**, Francuzów **zmusić do uznania** tych długów okrojonych, natomiast **kazać im płacić długi** zaciągnięte w Anglii i Ameryce. W tej chwili odbywa się **agitacja** przeciw Francji w Ameryce Północnej. Po pewnym lordzie, który **chłostał** w mowie **zaczynego Wilsona**, **wybrał się** w podróż sam **Lord Dżorż**, który chce **zniechęcić** ludność amerykańską ku Francji, a co więcej, **powrócić do władzy**.

Uroczystości misyjne w Poniecu.

We wrześniu b. r. byliśmy tu świadkami pięknych uroczystości misyjnych, którym przewodniczyli Wielbni Ojcowie Misjonarze z zakonu OO. Oblatów z Krobi — i to X. Kulawy i X. Pawolek. Codzień cztery razy przemawiali, ucząc liczne rzesze wiernych z parafii i po za nią przybyłych.

Oprócz rannych Mszy św., był po południu odprawiony Różaniec i błogosławieństwo N. Sakramentem.



Kościół w Poniecu przystrojony w zieleń.

W sobotę po południu przed zbudowanym specjalnie przy kościele ołtarzu była uroczystość ku czci Najśw. Marii Panny, a w niedzielę podniesienie krzyża i ostatnia nauka X. Kulawy, poczem nastąpiło pożegnanie OO. Misjonarzy przez X. Proboszcza i po uroczystych nieszporach zakończenie Misji św., która pozostanie w żywej pamięci parafian, bo takowej tu nie było. B. Laurentowski, org.



Ostatnia nauka po wzniesieniu krzyża miłojnego.



I. X. O. Pawolek, X. Dr. Skrzydlawski, X. Kulawy. II. X. Marbowiak, kl. Sibiński.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Hojny dar.** Na odnowienie kościoła Bożego Ciała w Poznaniu złożył p. Ignacy Friedman, nasz sławny pianista, trzy i pół miliona marek. Szanownemu Ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać“.
Ks. Rankowski.

Miljon marek ofiary na Dom Sierot w Głównie złożony wspinałomyslnie przez sławnego naszego pianistę p. Ignacego Friedmana odebrałam, za co Mu w imieniu biednych sierot składam gorące podziękowanie z najgłębszą wdzięcznością.
Siostra Ludwika Popławska.

— **Hurtownia Spółek Spożywców w Poznaniu** nagrodzona została na wystawie rolniczo-przemysłowej w Kępie (Pozn.) najwyższą nagrodą i to państwowym dyplomem ministerjalnym oraz srebrnym medalem w uznaniu dobrowolnej jakości wyrobów wytwarzanych w własnych zakładach przemysłowych HA-ES-ES. Jest to już drugie odznaczenie, które Hurtownia Spółek Spożywców uzyskuje w ostatnim czasie za swe wyroby, co świadczy o pierwszorzędnej jakości jej fabrykatów.

— **Wznowienie kursów instytutu ekonomii humanistycznej.** Przerwane z powodu wakacji letnich wykłady p. Wacława Mileskiego wznowione zostaną z dniem 23 bm. i odbywać się będą w każdy wtorek o godz. 6 wieczorem w audytorjum im. Śniadeckiego w Collegium Medicum (dawny Urząd Osadniczy) II piętro przy ulicy Fredry. Tematem wykładów będzie: Nauka o pokoju (Ejrenologia) ujęta jako pogląd na świat, dążący do wprowadzenia ładu i harmonii w myśli ludzkiej a stąd ładu i harmonii w życiu społecznym i politycznym. W wykładach tych zostaną rozwinięte poglądy wyrażone w pracy, za którą prelegent otrzymał nagrodę na konkursie ogłoszonym przez „fundację Walkera“ przy Uniwersytecie św. Andrzeja w Szkocji na temat: „Odrodzenie duchowe jako podstawa odbudowy świata“.

Dodajemy, że wykłady odbywające się pod hasłem zgody społecznej, ściągają liczną publiczność ze wszystkich sfer społeczeństwa. Wejście bezpłatne.

— **Miljonówka.** Dnia 6. b. m. wylosowano nr. 1 630 566.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Org w Gnieźnia. W ostatnich tygodniach stała się głośną sprawa niemieckich członków kapituł w naszych archidiecezjach. Z rozmaitych stron otrzymaliśmy listy, w których także czytelnicy „Przewodnika“ zajęli w tej sprawie stanowisko za i przeciw. Przyznajemy Panu słuszność, że tej sprawie dotyczącej służ Kościoła, a więc sprawy wewnętrznie kościelnej nie należy rozstrząsać publicznie zwłaszcza na wiecach, do których mają wszyscy dostęp, a więc i elementy, nie mające z Kościołem żadnej styczności, oraz że zasada chrześcijańska głosi „We wszystkim miłość“. Pozostawmy więc tę sprawę Władzy Duchownej jako instancji jedynie do rozstrzygnięcia tych kwestii uprawnionej. — **M. Kuj.** Wiersza nie możemy umieścić, bo chwilowo „Opiekun“ nie wychodzi. — **Kl. A. L. Artykuł** schwalimy, aż „Przewodnik“ zajmie się tą sprawą. — **Ks. K.** Zyciorys błogosławionej otrzymaliśmy. Wkrótce zadecydujemy, czy można go będzie drukować, bo niedawno „Opiekun“ obszernie o Teresce pisał. — **Wacł. Podlasiak w Kom.** Wyników konkursu dotąd nie ogłoszono. — **St. Skrzypek w Gran.** Takie szkoły istnieją w Krotoszynie i Nietązkowie p. Śmigłem.

Dr. Michał Zbrojny napisał doskonałą broszurę „Projekt Ustawy o Reformie Rolnej a Kościół katolicki w Polsce“, która wyszła jako VI wydawnictwo Ligi Kat.

Jeden egzemplarz kosztuje 30 000 m.
Duchowieństwu i organizacjom katolickim udzielamy przy odbiorze 10 egz. 30% rabatu, przy odbiorze 100 egz. 50%.
Spieszne zamówienia należy kierować pod adresem:

Liga Katolicka.
Sekretarjat Generalny
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, II, pok. 41.

Kalendarz.

21 października. Niedziela — Hilaryjona, pustelnika. — Urszuli i towarzyszek, panien i męczennic. — 22 października. Poniedziałek — Przeniesienie relikwii św. Wojciecha. — Korduli, panny i męczennicy. — 23 października. Wtorek — Teodora, męczennika. — 24 października. Środa — Rafała, archanioła. — 25 października. Czwartek — Chryzanta i Darji, męczenników. — 26 października. Piątek — Ewarysta, papieża i męczennika. — 27 października. Sobota — Florentego. — Sabiny, męczennicy.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie:
Niedziela: Dubin. Poniedziałek: Golejewko. Wtorek: Jutrosin. Środa: Kołaczkowice. Czwartek: Konary. Piątek: Miejska Górka. Sobota: Niepart.

WĘLNĘ surową kupuję i płacę najwyższe ceny. Wymiana wełny na włóczkę, materiały wełniane. (P. 212)
W. Olszański, Poznań Sw. Marcin 56. - Tel. 20-31.
Proszę zwracać na firmę istniejącą od r. 1916.

Tania sprzedaż galanterii pończoch, bielizny i alci D. M. C. **Kuźniarski — Poznań** (925)
plac Sapiński nr. 11.
Przystanek tramwajowy linia 7 i 5.

Złoto i srebro kupuje po najwyższych cenach **W. Kruk, jubiler** Poznań, ul. 27. Grudnia 6.

Służąca umiejąca gotować poszukuje do wszelkich prac domowych (990)
H. Piechocka — Poznań
ulica Głogowska 107.

PIĘGI złote plamy, opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją aptekarza J. Gadebuscha
Axela-krem do tego (P58)
mydło Axela.
J. Gadebusch, Poznań, ul. Nowa 7.

Kupię stare zęby platynowe, platynę, złoto i srebro
Nowicki, pl. Świętokrzyski 2 II. piętro. (939)

Olej do palenia w najlżejszym przedwojennym gatunku, dla kościoła i użytku domowego poleca:
Drogerja Universum Poznań P211 ul. Fr. Ratajczaka 8

Posługaczka do chorych poszukuje od 1. 11. rb. lub później (961)
Lecznica kolejowa, Poznań, Orzeszkowej 6/10.

Organista żonaty, dobry muzyk, potrzebny od 1. 1. 1924. Na miejscu duża wieś gospodarska. Dochody dobre. — Zgłoszenia piśm. przyjmuje (946)
Ks. Suszczyński proboszcz, Gorzyce par. Żeln.

Służąca wiejska na wysokie zastępy, znająca gotowanie, pranie i prasowanie, potrzebna zaraz ewent. później na wieś do administratora. Druga dziewczyna do pomocy. Zgłosz. do administracji Przewod. Katolickiego pod nr. 943.

Dom. Mościszyc p. Dalewo, pow. Kościan, potrzebuje zaraz lub od 1. list. br. skromnej

Służąca do wszelkich prac domowych i dojenia krowy, potrzebna zaraz na probostwie w mieście. — Zgłoszenia do admin. Przewodnika Katol. pod nr. 942.

Włosie końskie skórki zajęcze, lisie, tchórze, kunie, wydrze kupuje płacąc najwyższe ceny.
Poznań P. 218
Szeroka 15.

Poszukuję na wieś dobrej **kuchmistrzynie, osoby do dzieci** z szyciem, **praczki** porządnej, oraz **2. dziewcząt** do wszelkiej pracy domowej.
Z. Popielowa Kostrzynek p. Wyrzyski pow. wyrzyski.

Dwóch uczniów z łopazami świadectw szkolnymi, synów uczciwych rodziców, potrzebne zaraz drogerja. — Utrzymanie i mieszkanie wolne. — Zgłosz. przyjm. (961)
J. Olierzyński Mast, Drogerja Borek, pow. Koźmin.

Potrzebna wykwalifikowana (950)
kucharka nożowa i pracowita Zgłosz. się
Główna p. Poznań ul. Młyńska 8.

Chłopak kredensowy uczciwy, pilny, z dobrem świad., potrzebny od 1. 10. br. (887)
Dom. Chlebowa p. Ludomy.

Ucznia syna uczciwych rodziców, z dobrem świad. szkoln., przyjmie zaraz w naukę (959)
L. Kopydłowski, mistrz piekarski, Poznań, Kwiatowa 14.

Potrzebuję zaraz lub później (965)
ucznia chcącego wyuczyć się zawodu **hucwalskim.** Utrzymanie wolne.
Szubertowski Złotowo per Barcin, pow. szubiński.

UCZEŃ może wstąpić natychmiast w naukę. Wolny stół i stancja. (966)
Centralna Drogerja Kl. Niemier Miejska Górka.

Ucznia przyjmie zaraz (947)
Czesław Pawlicki fryzjer — Borek.

Ogrodnik kawaler, strzelec, obaznany z plantacją hodowli kwiatów, poszukuje posady zaraz lub później. — Zgłoszenia do admin. Przew. Katol. pod nr. 963.

PANIENKA (książkowa) z dobrej rodziny, z zamiarem wyuczyć się gotowania, w zamian za woln. chwilać chętnie prowadzić będzie książkowosć. Zgłosz. do admin. Przew. Katol. pod nr. 955.

Służący żonaty, z długoletnią praktyką, zamierzający w swym zawodzie, poszukuje posady zaraz ow. za kawalera. Zgł. przyjm. M. Opaska, Szczęśliwa p. Kuyala. (960)

Wróciłem (202)
Dr. Antoni Szac
 lek. specjalista w chorobach
 kobiecych i położnictwie.
Klinika dla kobiet
 Poznań, św. Marcin 9/10.

Kamienie do śrótowania
 do śrótowników ręcznych, maneżów. 16-33 cali średnicy poleca
F. STOBIECKI
 Ostrów Poznański. (890)
 Przedstawiciel: konces. przeds. kamieniołomów w Skoczowie.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
 Chciesz się bawić mile i pożytecznie
 kup sobie (880)
Gry w Złote Ziarnka Świętych Pańskich.
 Adres: Klasztor SS. Klarysek, Stary Sącz.

WELNE owczą surową, brudną i praną
 zakupuje i wywieniam na
 przedzoną lub na manufakturę
 Jace ceny najwyższe! Proszę się przekonać!
 Welny kilimowe i swetrowe w wielkim wyborze
NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości
„TEKSTYL” (P. 103)
 Właśc. Stanisław Józwiak
 Poznań, ul. Kantaka 6 (rarożnik Św. Marcina)
 Proszę dokładnie zważać na firmę!

Przewielebnemu Duchowieństwu
 poleca
**Włkp. Zakład haftów
 artystycznych
 K. KĘDZIERSKA**
 Poznań, Podgórska 10a.
 Kapy, ornaty, welony, bal-
 dachimy, chorągwie, stuly
 oraz wszelkie szaty kościelne.
 Dla Szan. P. T. Związków,
 Towarzystw, Bractw i t. d.:
 sztandary i okucia
 do drzewców sztandarowych.
 Wykonanie w własnych pracowniach.
 Ceny przystępne. (763)

Baczność! Baczność!
Najtańsze obuwie
 Męskie czarne, brązowe
 damskie wysokie
 czarne, brązowe
 damskie niskie (770)
 czarne, brązowe
 chłopięce
 dziewczęce
 dziecięce
Wielki wybór! Ceny najniższe!
L. Fórmański,
 Poznań, Wroniecka 25, (nar. Kramarskiej).

Magazyn obuwia
Bracia Maciejewscy,
 Poznań, ul. Woźna 18. — Tel. 2517.
 poleca (P. 181)
 obuwie męskie, damskie i dziecięce
 w wszelkich jakościach po cenach kon-
 kurencyjnych. Pozatem
obcasy i podeszwy
 Palma, Lwa i Brago.
 Hurtownie i detalicznie.

CRÈME LION
 Jedyny środek
 do upiększenia i pielęgnowania cery
C. J. & S. Stempniewicz
 Fabryka perfum i kosmetyków
 Poznań.
Znawca: Aah! Crème Lion!



Węgla
górnosławskie
 wyborowe, grube i drobniejsze sortymenty
 dostarczam po najniższych cenach wprost
 z kopalni. Upraszam o wczesne zlecenia.
 Wagony także na ośi. — Dla posiedzielieli
 ziemskich dogodnie warunki regulowania.
B. T. Borowski, Poznań
 Rynek Jeżycki 2. — Tel. 2214. (R. 125)

Kupujmy u chrześcijan.
 Największy fabryczny skład manufaktur
 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 44, na Im
 piętrze, Chrześcijański Dom Handlowo-
 Przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska
„Jarmark Łódzki” Sp. Akc.
 z kapitałem 200 milionowym. — Oddział w Ka-
 towcach w domu własnym; ul. Sachsa 10.
 Polecamy towary na ubrania damskie i mę-
 skie, kamgarny, sukna, koryt techniczne, szc-
 łątki półwełniane, trykotaże, bielizna, chustki,
 garderoba, płótna, wszelkiego gatunku bielizny
 i kolorowych bawełnianych tkanin.
 Dla pp. hurtowników, kupców, i wogóle
 większych odbiorców jesteśmy pierwszym źró-
 dłem do zaopatrzenia się w jednym miejscu
 we wszystkie rodzaje towarów po cenach fa-
 brycznych. Instytucjom rządowym i komunal-
 nym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział eksped-
 ycyjny wysłał materiał w małych odcinkach.
Uwaga! Kto tylko posiada nieruchomości
 ten powinien poprawić sobie byt i takiemu
 dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą,
 garderobą i galanterią przy minimalnym wkła-
 dzie gotówki. Udzielamy u siebie wyzerpu-
 jących informacji po otrzymaniu wyłożu hi-
 poteczności, obecnie sprawdzonego. Pp. właś-
 cieli kawy i restauracji, którzy mają
 likwidować swe interesy, nie wypuszczając
 z rąk swych lokali handlowych, otwierając
 handel manufakturą, garderobą i galanterią,
 Wszyskim rozpoczynającym handlować
 towary sprzedajemy na kredyt oparty na
 pewnej gwarancji. (945)
 Otwieracie własne handle, takowych wszędzie brak.

Polecamy (P. 909)
Materiały z czystej, nowa
Welury welny na ubrania
 męskie i damskie
 na płaszcze po ce-
 nach fabrycznych.
„Samodział” — Poznań
 Wroniecka 9. Telef. 37-44.
 Wymieniamy
 welne brudne na włóczkę.

Wielki wybór
tanich mebli
 poleca (903)
Józef Hilscher
 Poznań, ulica Żydowska 84
 i Górna Wilda 54.
 Pojedyncze oraz kompletne wyprawy.

Rzadka okazja!
 Z powodu braku zdrowia mam zamiar za-
 mienić (owent. a dopłata) zaraz na 200 do 300
 morgowy majątek ziemski lub sprzedać mo-
majątek miejski
 składający się z 3 domów, spiżarni, 10 morg
 roli, 2 koni, krowy, wozy wyjazdowe, pier-
 wozorzędnego składu towarów kolonialnych,
 destylacji, wyszynku i fabryki wody mineral-
 nej. Świetna egzystencja dla 3 rodzin. Ok-
 azja dla panów, chcących okupić swych synów
 kupców. Zgłoszenia przyjmuję pod nr 291
 admn. Przewodnika Katolickiego.

„ZAR“ Najlepsze
poleski
siatki
żarowe **„ZAR“**
znajdują nabywców w świecie całym, roznosząc sławę
polskiego wyrobu.



Przedstawiciele na
Polskę Zachodnią: **Wielkopolska Centrala Żarówek.**
W. Tomaszewski i Ska.
POZNAN, ul. Fr. Ratajczaka 36. Tel. 1586.

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 106)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.



Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.
„Gorgo“ Fabryka Chemiczna Tow. Akc.
Poznań, Aleja Marekowskiego 24. (P. 185)

Przyjmuje się wpisy nowych uczniów
do 1, 2 i 3 klasy wstępnej (948)
Szkoła przyg. do gimnazjum
ul. Wrocławska 26-30 III ptr.

KUPUJĘ
i płacę najwyższe ceny
za używane ubrania,
stare złoto, zegarki,
piersicionki i stare
szczęśliwe odzież. (789)
Franciszek Zerbst
Poznań, ul. Żydowska 1

BONA
reblanka, inteligentna,
do dwójga starszych
dzieci, z przygotowa-
niami jednej do
pierwszej klasy gim-
nazjalnej, poszukiwana,
Poznań, Pocztowa 5,
skład obuwia. (953)

Dziewczynna
do 18 lat, wiejska, po-
rządna, religijna, może
się jako służąca na-
tychmiast zgłosić.
Ignacy Liczbiński
Poznań - Łazarz, ul. Ko-
nałowa 17 — skład
kolagen. (954)

Dziewczynka
wiejska, uczelna,
skromna, potrzebna za-
raz do dziecka i pomo-
cy w gospodarstwie.
Szulcowa, Poznań
Za Groblą 2, I piętro.
(955)

Poszukuję (957)
dziewczynny
do drobiu i pomocy
w kuchni.
C. Korytowska
Grochowska-Rogowo.

Potrzebna na wieś
od 1. listopada pierw-
szorzędna. (953)

kuchmistrzynie
doskon. obeznana z ro-
bieniem zapraw i węd-
lin, albo równie bie-
gła w tym zawodzie
gospodyni. Zgłosze-
nia z kopiami świa-
dectw i podaniem wa-
runków pod adr.:
Ślaska

Trzebiński p. Nawra
pow. Toruń, Pomorze.
Zgłosz. nieuwzględ-
nione pozostałe bez
odpowiedzi.

Tylko starsza (960)

służąca
skromna, uczelna, któ-
ra zna gotowanie
i wszelkie prace domo-
we samodzielnie umie
wykonać, a której za-
leży na stałej posadzie,
potrzebna zaraz a lub
później. — Zgłoszenia
z podaniem warunków
i nadesłaniem świadectw
które się odwrótnie
zwraca, przyjmuje
Teodor Skutecki,
handel żelaza,
Lubiech, Poznańskie.

Potrzebna zaraz albo
od 1. 11. młodsza

kuchmistrzynie
do dworu pod dyspo-
zycją pani. — Zgłosze-
nia wraz z podaniem
warunk. i odpisy świa-
dectw proszę przesyłać
do administracji **Przegl.**
Katol. pod nr. 933.

Owczarz
dobrze polecony, po-
trzebny od 1. 1. 1924
lub wcześniej. (927)
Dom. Popowo
p. Chętnice
powiat strzeliński,

Młocarnie szerokomłotne
całożelazne syst. Walbet.

Młocarnie sztyftowe
Manerze talerzowe (ochronne) i palakowo
Wialnie

Sieczkarnie
Srótowniki
Plugi, brony, kultywatory, kartoflarki,
parniki oryg. Vantzkiego
dostarczają najkorzystniej: (P. 210)

NITSCHKE I SP.
Fabryka maszyn rolniczych w Poznaniu
Św. Marcina 33.

Czego czekacie? Polacy i Polki!

Zima się zbliża, wszystko co chwila drożeje,
a przecież każdy z was potrzebuje towary na własną po-
trzebę lub na sprzedaż, więc nie odkładajcie na później,
a zwróćcie się zaraz z piśmiennymi zamówieniami

do składu fabrycznego
„Polska Manufaktura“ w Łodzi,
gdzie są do nabycia po najtańszych cenach, bo jeszcze
ze starych zapasów, następujące towary:

Dla Panów: Karty modne, trwałe, eleganckie,
we wszystkich kolorach, z czystej wełny, niezbędne dla
każdego z panów na ubranie, w cenie mk. 250,000 i 300,000
za metr, gatunek wyższy 350,000 i 400,000 marek.

Wełny, ulster na zimowe palta, grube i ciepłe to-
war, we wszystkich kolorach, w cenie 400,000 i 450,000 za metr.

Dla Pań: Najnowszy wyrób szewiela, w pasy,
kraty lub gładkich kolorach, na eleganckie suknie, nad-
zwyczaj miękkie i praktyczny materiał, w cenie 150,000
i 200,000 mk. za metr.

Chustki zimowe, grube i ciepłe, w kraty ciemne,
rozmi. 175 x 175 cm., do odziewania, po 600,000 mk. za szt.

Oprócz tego polecamy jeszcze płótna na bieliznę, wsypy,
poszwy, pościela, prześcieradła, oraz pończochy i skarpetki
po najtańszych cenach. — Wysyłamy każdemu za zaliczką
pocztową, ci zaś, którzy nadesłają zaraz 50,000 mk. zadatku,
nie płać kosztów opakowania ani opłaty pocztowej.

Bez wszelkiego ryzyka.

Zamawiający absolutnie nie nie ryzykuje, gdyż jeśli
towar się nie spodoba, przyjmujemy z powrotem i pie-
niądze zwracamy. (909)

Uwaga. Towary po starej cenie wysyłamy tylko przez
krótki czas. Zamówienia prosimy adresować:

Skład fabryczny
„Polska Manufaktura“
Łódź, ulica Wschodnia 55.
Skrytka pocztowa 242.

Redaktor:
X. rektor Nikodem Cieszyński
w Poznaniu.

DODATEK DO „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO”

Poznań, dnia 21 października 1923 r.

Pozwala się drukować.
X. Czesław Meysner
wikariusz generalny.

IX. Piotr przez Apostołów uważany za papieża.

Wszędzie czyhały dokoła P. Jezusa, na każdy Jego krok — sidła obłudy i potrzeba było bystrości nadzwyczajnej, Boskiej, by w nie nie wpaść i nie narażać się przynajmniej na ośmieszenie w oczach tłumu. A Boski Mistrz, znający serce ludzkie w przepastnych jego głębinach, nie tylko odkrywał tę obłudę, ale ją mocnymi słowami piętnował. Takim sposobem zostawił nam po wszystkie czasy wzniósł przykład, jak i my, otoczeni przez obłudnych nieprzyjaciół Wiary mamy poznawać się „z roztropnością węzów” na zasadzkach nam zastawianych a nawet wskazywać palcem na ich niebezpieczeństwo.

Taką obłudą przepojeni uderzają i heretycy, nie wyłączając polskich na Stolicę Piotrową i górną głoszą: My przecież nie chcemy bynajmniej niszczyć Wiary Chrystusowej, raczej broniąc jej przeciw skażeniu katolickiemu, pragniemy ją odnowić i dlatego musimy piętnować naukę Rzymu o prymacie Piotra i urozczeniach papieża; przecież ani Piotrowi nie śniło się takie wywyższenie, ani Apostołowie go nie uznawali.

Tak? A myśmy właśnie już dowiedli z całym spokojem, jak to jednak Piotr uważał się za papieża i jako taki nawet publicznie występował, a teraz wykażemy, jak Apostołowie to pierwszeństwo Piotra uznawali.

I rzeczywiście byłoby dziwnem, żeby grono Apostolskie czy to całe czy przez którego ze swoich członków miało zakładać protest przeciw prymatowi Piotra. Boć słyszeli Apostołowie, jak to P. Jezus pod Cezareją Filipową dał obietnicę najwybitniejszemu z ich kolegów, widzieli, jak jego to na każdym niemal kroku wyróżniał, byli świadkami tej sceny, kiedy to Zbawiciel mianował go najwyższym Pasterzem nad Swoją trzódka. — No, tak! Ale czy mamy wyraźne dowody na to, że Apostołowie uznawali Piotra za pierwszego, za papieża?

Nasamprzód nie słyszymy nigdy, żeby ktoś z Apostołów miał jakieś urozczenia do pierwszego miejsca. Wprawdzie raz matka synów Zebedeuszowych prosiła P. Jezusa, by w Królestwie Bożem zajmowali jej synowie wysokie stanowiska, ale nie było tu bynajmniej mowy o prymacie, a dalej P. Jezus skarcił ją lekko o te pretensje, nie ukazując jej ani rąbka nadziei. To też wprawdzie razem z Piotrem Jan i Jakób są Apostołami uprzywilejowanymi, czy to na szczytach Taboru czy w zaciszu Getsemańskiego Ogrójca, ale nigdzie nie czytamy, by z powodu tego chcieli się równać z Piotrem. Jan do tego był Jezusowi uczniem najmilszym, przy Ostatniej Wieczerzy spoczywał na Jego piersiach, siedł jedyny za Ujety, tracąc przytem swój płaszcz, stał na wierzchołku Gólgoty wytrwale do ostatniego tchnienia Zbawcy, został opiekunem Jego Matki, a jednak ani on sam siebie, ani Apostołowie nie stawiają go nigdy na równi z Piotrem. A wiedzą, że on niewinny niewin-

nością dziewiczą, Piotr żonaty, a do tego grzechem zaprzaństwa napiętnowany.

Mimo to uznają pierwszeństwo Piotra, uznaje je w pierwszym rzędzie Jan. Kiedy? Gdy nadeszła radosna wieść, niesiona na skrzydłach serc kobiecych, iż „Pan zmartwychwstan jest”, od razu porwali się Piotr i Jan niby chłopcy, którym powiedziano, że ojciec z dalekiej wrócił podróży i poczęli biec ile im sił starczyło do grobu Ukrzyżowanego. A że Jan był młodszy i jako kawaler żwawszy, więc o cały kawał wyprzedził przyjaciela i pierwszy stanął u rozwartego grobu. Nie śmiał jednak wniknąć do wnętrza, choć serce jego waliło młotem nie ze zmęczenia lecz z tęsknoty za Najmilszym Mistrzem, za Najukochańszym Ojcem. Pohamował jednak wzruszoną ciekawość i czekał, czekał aż nadbiegnie Piotr, starszy, godniejszy od niego i pierwszy zwiedzi wonną grobowca cześć i pierwszy stwierdzi wielki cud.

Czyż możemy mieć, najdrożsi, piękniejszy i wymowniejszy dowód na to, jak to Jan, ten jedyny między Apostołami bohater dni ostatnich mimo wszystkie swoje zasługi jednak uznaje Piotra pierwszeństwo! Przecież jeżeli Piotr tego pierwszeństwa nie miał, jeśli on mógłby mieć choć słabą nadzieję, że to pierwszeństwo jako najczystszy i świętością najgodniejszy osiągnąć może, to chyba po temu najstosowniejsza chwila. I niki chybaby jemu, miłośnikowi Jezusa, za złe nie brał, że przed Piotrem, przeniewierczym zaprzańcem i pokutującym dopiero grzesznikiem, pospieszył do Pana triumfującego! A jednak tego nie czyni! Widocznie już dotąd tak się utwierdziło w nim przekonanie o pierwszeństwie Piotra, iż nawet w chwili takiej zapanował nad gwałtownie wzruszonym a wzniósł ucieszeni.

Zachowanie się Jana przy pustym grobie Jezusa rzuciło sporo światła na całe grono Apostolskie, na jego poglądy i zapatrywanie. Widocznie między Apostołami często toczyły się rozmowy na temat, kto byłby im przywódcą, gdyby się miały spełnić Mistrza proroctwa o odejściu do Ojca, a stały się jeszcze częstszymi i wprost chlebem codziennym po ukrzyżowaniu Pana. Wtedy to Piotr był na ustach wszystkich, wszyscy przed jego powagą pochylali czoła. Takim sposobem nie będąc jeszcze rzeczywistym papieżem, już jako taki uznawany był przez kolegów za papieża.

„Oddajcie Bogu co jest Boskiego”, czy słyszycie, zblakani bracia, wezwanie Pana? Macie się poddać władzy Boskiej, jaka znajduje Swojego najwyższego Przedstawiciela na ziemi w Piotrze, przed którym i wszyscy współprzedstawiciele tej władzy głowę składają. Więc my tem gorliwiej tej władzy papieskiej brońmy przed zaczepkami heretyków, pamiętając, że to do Piotra i jego następców powiedział Pan: „A ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracia twoją”. Amen.